

HELENA

kartka ze Starobielska, jedna z ostatnich po nim pamiątek... Wiele lat później pocztówka trafiła w ręce Marii Gdowskiej, obecnie mieszkanki Dąbrowy Tarnowskiej, córki Haliny Zdeb. Zainteresował się nią mąż pani Marii, Roman Gdowski.

– Byliśmy jedną z tych polskich rodzin, które od początku znały całą prawdę o Katyniu – podkreśla pani Maria. – Jednak długo mówilo się o tym szeptem. Człowiek był podszyty lękiem, obawiał się, by swoją otwartością nie narobić sobie kłopotów.

Roman Gdowski mówi, że zafrapowała go starobielska pocztówka i postać porucznika Stanisław Klisia.

– Postanowiłem poznać szczegóły z jego życia, przywrócić pamięć o poruczniku. Nawet nie przypuszczałem, że ta historia aż tak mnie wciągnie.

Na sam początek Gdowscy odszukali ostatnich krewnych porucznika, którzy żyją pod Dębicą. Zorganizowali wspólne spotkanie, między innymi z Janem Gawle, dla którego porucznik był wujem. Krewni mieli tylko stare zdjęcie wuja, które wisiało kiedyś w zniszczonym domu w Głowaczowej, większość wojennych faktów pozostawała nieznaną.

Łatwiej było dowiedzieć się czegoś o nim z okresu sprzed wojny. Urodzony 11 stycznia 1908 roku, z zawodu nauczyciel. Ukończył gimnazjum w Dębicy, zawsze marzył o mundurze. W latach 1931–32 przebywał w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. Przez pewien okres pracował w szkole koło Włodzimierza Wołyńskiego; w tym samym czasie, niedaleko stąd, w Antonowce, uczyła dzieci młoda nauczycielka, Zofia Moskał, która pochodziła z jego rodzinnej Głowaczowej. Oboje



Zofia Moskał i por. Stanisław Kliś

znali się już wcześniej. Stanisław, wracając w rodzinne strony, pisywał do Zofii ciepłe listy. Często w przerwach między jedną i drugą lekcją, jako prywatny nauczyciel dzieci księżnej Heleny Jabłonowskiej z dworu w Przyborowie pod Straszęcim.

Nie wierz plotkom...

Z listu do Zofii z 8 lutego 1939 r.: „Ja prowadzę dalej te lekcje, tylko już nie z Krzysiem, który wyjechał do Czyrowa, ale znowu – dla odmiany – z Misią, od 11-tej przed południem. Z Andrzejem zaś i Edusiem po południu. Robi mi to 80 zł – trochę mało, ale co zrobić. Odnośnie fotografii, to są jeszcze w Dębicy, bo niedawno dałem do wywołania. Po chwilowym oziębieniu i opadach śnieżnych (jeździłem znowu na nartach), przyszedł odwile, a teraz burza deszczowa (...)”

– Z listów wynika, że w czasie rozłąki Zofia i Stanisław przeżywali drobne kryzysy, później w jakiś sposób zażegnywane – opowiada Maria Gdowska. – Wnioskujemy, że pewien wpływ



na ich znajomość miała księżna Jabłonowska, która mogła informować Zofię, że Stanisław, który pozostaje w Głowaczowej, znajduje się w centrum zainteresowania innych kobiet. Stanisław w kolejnym liście do Zosi prosi ją, aby nie dawała wiary różnym plotkom...

Ostatni raz widzieli się na wakacjach w 1939 roku, w rodzinnych stronach. Potem Stanisław, porucznik rezerwy, otrzymał przydział mobilizacyjny. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Jesienią 1939 wysłał pierwszą kartkę z obozu w Starobielsku, gdzie trafiło ok. 4 tys. polskich oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną. Później zamilkł, ślad po nim zaginął.

– Zofia Moskał, która jest dla mnie dalszą ciocią, czekała na swego Staszka i czekała – relacjonuje Maria Gdowska. – Nigdy nie wyszła za mąż. Wraz z najbliższą rodziną przeniosła się do Rzędzina pod Tarnów, dożyła 86 lat. Zmarła w 1995 roku.

Rzędzin został po wojnie wchłonięty przez szybko rozbudowujący się Tarnów. Posłużył za

WP z obozu w Starobielsku zamordowani zostali wiosną 1940 r. nie w Katyniu, lecz w Charkowie. Ale Katyń to symbol, skrót myślowy, w naszej świadomości szersze pojęcie.

– W publikacjach o polskiej wojnie obronnej nie ma śladu informacji o poruczniku. Można w tej kwestii snuć wiele domysłów. Zyskałem np. informację, że z chwilą dojścia Hitlera do władzy w 1933 r. nasze Ministerstwo Spraw Wojskowych na wypadek wojny utajniało awanse w Korpusie Oficerów Rezerwy.

W napęczniałej od dokumentów tezcze Gdowscy przechowują informację z Polskiego Czerwonego Krzyża, który na wniosek Anny Kliś usiłował ustalić miejsce pobytu zaginionego por. Stanisława Klisia. PCK podaje, że ostatnim znanym adresem oficera sprzed 1.09.1939 był Chorzów. Przed wojną Kliś brał udział w zorganizowanym na Śląsku kursie księgowości.

Co ciekawe, dokument PCK pochodzi z lat 50., a poszukująca porucznika Anna Kliś, jego matka, zmarła w 1949 r. Istnieje przypuszczenie, iż pod matkę oficera podszyła się księżna Jabłonowska. Nie wiadomo, dlaczego to zrobiła. Czy ciągle miała sentyment do młodego nauczyciela swoich dzieci?

Księżna, która po wojnie przeniosła się do Krakowa i Grodkowic i prawdopodobnie w latach 70. zmarła w Krakowie, jest też fundatorką tablicy pamiątkowej w kościele w Straszęcinie k. Dębicy, poświęconej parafianom, którzy oddali życie za ojczyznę. Wymienia się tam także Stanisława Klisia.

Roman Gdowski w sprawie porucznika zwrócił się już między innymi do Centralnego Archiwum Wojskowego, Centralnej Biblioteki Wojskowej,

także fragment listu do Zosi Moskał z 13 lutego 1939, w którym Stanisław, uczestnik przedwojennych ćwiczeń wojskowych rezerwy, chwali się narzeczonej: „Aha! Dostałem teraz nominację na porucznika – dwie gwiazdki (przed wojną porucznik miał dwie, a nie, jak obecnie, trzy gwiazdki – przyp. W.Z.)”.

Wniosek Romana Gdowskiego został załatwiony pozytywnie.

Udało się również wykonać i postawić w hołdzie porucznikowi krzyż katyński.

– Umyśliliśmy sobie już wcześniej, by przygotować ten krzyż na 70. rocznicę mordu w Katyniu – mówią Gdowscy.

Na czarnym krzyżu posadowionym na skromnym postumencie jest zdjęcie por. Klisia. Data urodzin i data śmierci: kwiecień 1940. Na odwrocie napis: „Ufundowany przez rodzinę Gawle z Grabin i Romana Gdowskiego z Dąbrowy Tarnowskiej, 13.IV.2010”.

Krzyż został ustawiony obok grobu Zofii Moskał.

– Mieli się pobrać. Przecież mówiono wtedy, że wojna potrwa góra dwa, trzy miesiące. Oboje mieli nadzieję – dodaje pan Roman.

Niedługo przed śmiercią Stanisław Kliś w korespondencji z obozu pisze do rodziny i narzeczonej: „(...) Proszę zaopiekować się moimi ubraniami, dokumentami i moimi ważnymi papierami osobistymi. Chciałbym, żeby Zosia była tak dobra przechować to u siebie, o ile można. Bądź tak dobra, Zosiuniu, napisz do mnie zaraz, adres zaś napisz po rosyjsku, czytelnie i wyraźnie, tak jak podają u dołu na odwrotnej stronie. Mam nadzieję, że się rychło zobaczymy...”.



Roman Gdowski z krzyżem poświęconym porucznikowi ARCH. RODZINNE